

To już 14 lat! Tyle czasu minęło od wywalczenia przez Romę ostatniego tytułu mistrzowskiego. Choć od wielu lat mówi się o kolejnym triumfie, choć kilka razy rzymianie byli naprawdę blisko wymarzonego celu, to jednak kibice wciąż czekają.

17 czerwca 2001 roku odbywała się ostatnia kolejka Serie A w sezonie 2000/01. Po piętach drużynie Romy deptał Juventus. Dlatego też zwycięstwo nad Parmą było więcej niż potrzebne. Część kibiców Romy pamięta tamte chwile chwały i może powspominać, spora część jednak nie brała emocjonalnego udziału w tamtych wydarzeniach. Dlatego też warto przypomnieć, co też działo się przed, w trakcie i po meczu na Stadio Olimpico.

AS ROMA – AC PARMA 3:1 (2:0)

1:0 – Totti 19'

2:0 – Montella 39'

3:0 – Batistuta 78'

3:1 – Di Vaio 82'

ROMA: Antonioli – Zebina (65'Mangone), Samuel, Zago – Cafu, Tommasi, Emerson, Candela – Totti – Batistuta (80'Delvecchio), Montella (80'Nakata).

Trener: Fabio Capello.

PARMA: Buffon – P.Cannavaro, Thuram, F.Cannavaro, Sartor (52'M.Amoroso) – Sensini, Almeyda (76'Banarrivo), Falsini, Fuser (57'Boghossian) – Milosević, Di Vaio.

Trener: Renzo Ulivieri.

Sędziował: Stefano Braschi (Prato).

Żółta kartka: Almeyda.

Widzów: 76.000

Dokładnie pół wieku wcześniej, 17 czerwca 1951 roku, Roma pierwszy i ostatni raz opuściła szeregi zespołów Serie A. Niewielu kibiców zgromadzonych na Stadio Olimpico o tym fakcie wiedziało, ci którzy mieli świadomość tego faktu – nie bardzo pamiętali. Jednak mimo wszystko, była to znakomita okazja do tego, by wymazać tamten niechlubny moment w historii rzymskiego klubu, wszak gra ze strony gospodarzy toczyła się o trzecie scudetto. Goście już bezpieczni, na czwartym miejscu w tabeli gwarantującym start w eliminacjach LM, jednak nie zamierzali ułatwiać Giallorossim zadania – chociażby z tego względu, że mieli w swoich szeregach aż 4 byłych graczy Lazio. Roma – by być pewna na 100% mistrzostwa Włoch – musiała po prostu wygrać. Była to trzecia i zarazem ostatnia szansa – wcześniejsze dwie zakończyły się niepowodzeniem ze względu na remisy z Milanem i Napoli. Widocznie rzymscy bogowie chcieli, by Rzym świętował trzecie scudetto u siebie.

“Bracia Romaniści! To jest najważniejsze 90 minut w naszej historii, 90 minut, na

które czekaliśmy 18 lat. Ostatnie minuty sezonu, którego pierwszoplanowymi bohaterami jesteśmy od samego początku. Dziś nasza kolej, dziś bardziej niż kiedykolwiek włożcie w doping wszystko to, co macie w środku: serce, duszę, płuca. Włączcie się w pieśń Curva Sud, naśladujcie przykład chłopców z Curva Sud i sprawcie, by cały stadion słyszał tylko jeden chór i tylko jeden głos” – tak powitał oraz mobilizował do dopingu Carlo Zampa 75 tysięcy fanów. Ciekawostka – chętnych do obejrzenia pojedynku było ponad dwa razy tyle, lecz w wolnej sprzedaży zostało tylko 9 tysięcy biletów.

“To dla mnie najważniejszy weekend w karierze. Dziesięć lat gram we Włoszech i wreszcie jestem o krok od osiągnięcia celu, o którym marzyłem, gdy tutaj przyjechałem” – to z kolei wypowiedź najlepszego strzelca rzymian, Gabriela Batistuty.

Wspaniała pogoda – 29 stopni Celcjusza przy prawie bezchmurnym niebie. Wspaniała atmosfera na stadionie, który chyba jeszcze nigdy w swej bogatej historii nie widział tylu flag! Dziesiątki, setki, tysiące flag! Jednak póki co trybuny ledwie szemrały i mruczały, czekając na swój moment – niczym długo uśpiony wulkan przed wybuchem. Na trybunach wiele znakomitości ze świata biznesu i rozrywki, m.in. prezydent Romy Franco Sensi, matka chrzestna Romy i znakomita aktorka Sabrina Ferilli oraz legendarny trener Nils Liedholm, z którym rzymianie w 1983 roku wywalczyli swoje drugie scudetto. Wreszcie w tunelu ukazali się bohaterowie spektaklu. Kibice po raz pierwszy zaprezentowali swą moc. Składy, potem tradycyjny hymn “Roma, Roma, Roma” odśpiewany przez tifosi (których z pewnością słyszał cały Rzym), no i ten jeden wspólny okrzyk: forza Roma!!! I wreszcie pierwszy gwizdek ostatniego meczu sezonu 2000/01.

Początek zawodów nieco sparaliżował swym ciężarem piłkarzy Romy i to goście poruszali się po murawie energiczniej i bardziej zdecydowanie. Sytuację jeszcze bardziej komplikowała wiadomość z Turynu, gdzie po 5 minutach gry Trezeguet wyprowadził Juve na prowadzenie w meczu z Atalantą. Oznaczało to, że “Stara Dama” w tabeli dogoniła Giallorossich. Jednak Roma powoli budziła się z początkowego letargu – chwilę potem gospodarze mieli pierwszą okazję do zdobycia gola. Długie, prostopadłe podanie Tommasiego do Batistuty, jednak Argentyńczyk z ostrego kąta trafił w nogi Buffona. Ledwie minutę później akcja Romy lewą flanką, Candela podaje do Montelli, a ten minimalnie chybił. W 17 minucie z rzutu wolnego strzelał Totti, lecz wespół z Paolo Cannavaro Buffon poradził sobie z zagrożeniem.

Wreszcie w 19 minucie nastąpiła wielka eksplozja radości na Olimpico! Tommasi do Candeli, ten dośrodkowuje z lewego skrzydła, Montella w polu karnym sprytnie przepuszcza piłkę, a nadbiegający Totti strzela ile sił w nodze – nie do obrony.

Jeszcze tylko spojrzenie z trwogą Batistuty na arbitra bocznego (znajdował się równocześnie na linii strzału i na pozycji spalonej, jednak rozjemcy nie mieli zastrzeżeń) i prowadzenie Romy stało się faktem. 1:0, i choć "il Capitano" strzelił wcześniej dla Romy 69 goli, ten 70 był zdecydowanie najważniejszy w jego karierze, nic więc dziwnego, że fetował go oczywiście pod Curva Sud.

W 27 minucie, tak naprawdę pierwszą okazję do zdobycia gola mieli goście – Di Vaio znalazł się sam przed Antonioli, jednak Samuel w porę zdążył z interwencją i wybił piłkę na rzut różny. Trzy minuty później mający już na swoim koncie żółty kartonik Almeyda, fauluje w niewybredny sposób uciekającego z piłką Cafu – jednak łaska pana Braschiego była tego popołudnia bardzo duża.

W 34 minucie dośrodkowanie z prawego narożnika boiska Cafu, piękny strzał głową Batistuty, jednak bramkarz gości był na posterunku. Dosłownie chwilę później błąd podczas wyprowadzania piłki przez zespół Parmy, futbolówkę przejmują Emerson, podaje do Batistuty, ten wzdłuż pola bramkowego do Montelli, jednak napastnik Romy nie zdążył dostawić nogi. Swoją wślizg "Top Gun" zakończył na słupku, na którym już za chwilę wyładował swą całą złość. Minęło kilka chwil i znów okazję mieli gospodarze – strzał Tottiego z 25 metrów minął słupek świątyni Buffona.

Roma coraz bardziej podkreślała tempo gry, zupełnie kontrolując sytuację na boisku stosunkowo łatwo stwarzała sobie okazję za okazją do podwyższenia prowadzenia. Wreszcie w 39 minucie po jednej z nielicznych akcji przyjezdnych, piłkę przejął Cafu, szybko uruchomił Batistutę, ten wygrał pojedynek biegowy z Paolo Cannavaro oraz Thuramem i strzelił płasko po ziemi – Buffon odbił piłkę przed siebie, a tam nadbiegający Montella strzelił praktycznie do pustej bramki. 2:0! Efektowny "samolocik" w wykonaniu strzelca gola zaprowadził go prosto pod Curva Sud!

Jednak goście – podrażnieni takim obrotem sprawy – łatwo skóry sprzedać nie zamierzali. Dwie minuty po stracie gola nadarzyła się wyborna okazja do zmniejszenia strat. Strzał Milosevića z 3 metrów instynktownie wybronił nogami Antonioli, a dobitka Di Vaio poszybowała nad poprzeczką bramki Romy. Minutę przed końcem pierwszej odsłony kolejną okazję zmarnował Batistuta, lecz po raz kolejny Buffon okazał się sprytniejszy od Argentyńczyka.

Po zmianie stron pierwsza zaatakowała Roma. Kolejny pojedynek Batistuta-Buffon znowu wygrał ten drugi, parując strzał głową napastnika Romy. Dla odmiany – po drugiej stronie boiska, po błędzie Zebiny strzelał Di Vaio, jednak mało precyzyjnie i futbolówka przeszła obok bramki. Napięcia nie wytrzymał trener Romy Fabio Capello, który po strzale napastnika Parmy z furią wyskoczył do linii bocznej boiska. W 55 minucie znów Batistuta mógł zdobyć gola, lecz jego lob poszybował nad poprzeczką. Trzy minuty później wydawało się, że jest już po meczu – Totti do Batistuty, ten głową do Montelli, zwód i techniczny strzał łąduje w „okienku” bramki

Buffona. I kiedy stadion fetował trzecią bramkę, a Montella przyjmował gratulacje, sędzieja Braschi, który w pierwszej chwili wskazał na środek boiska, postanowił jednak gola nie uznać z powodu spalonego, którego... absolutnie nie było! Totalna konsternacja na stadionie. Czyżby arbiter chciał naprawić swój błąd przy pierwszej bramce?

W 62 minucie po raz kolejny uderzał Batigol – po raz kolejny górą był bramkarz Parmy. W następnych minutach obie jedenastki sporą uwagę przywiązywali do gry obronnej, stąd sytuacji bramkowych było jak na lekarstwo. Podekscytowani, ale także znudzeni takim obrotem sprawy kibice, już na 15 minut przed końcem spotkania zaczęli forsować ogrodzenie wokół trybun i przedostawać się na bieżnię stadionu. W tym momencie nadchodzi wiadomość z Turynu: mecz Juve-Atalanta został przerwany z powodu wtargnięcia kibiców gospodarzy na płytę boiska. W Rzymie absolutnie nie wyciągnęli jednak z tej informacji odpowiednich wniosków – fani Romy konsekwentnie gromadzili się tuż przy liniach końcowych boiska i nikt specjalnie im w tym nie przeszkadzał. Gdy było ich już wokół boiska całkiem sporo, do akcji wkroczyła policja odgradzając kibiców od murawy kordonem. Także zdenerwowany Carlo Zampa prosił o zachowanie ładu do końca meczu.

W 78 minucie spotkania swoje wielkie polowanie na gola wreszcie zakończył sukcesem „Król Lew”, czyli Gabriel Batistuta. Crossowe podanie Montelli do Argentyńczyka, ten zwodem uwolnił się spod opieki obrońcy Parmy i płaskim strzałem tuż przy słupku wreszcie pokonał Buffona. Strzelec gola utonął w ramionach kolegów z zespołu oraz... kibiców, którzy z radości chcieli wyściskać swojego bohatera. 3:0 i chyba tylko jakaś katastrofa mogła wtedy odebrać Giallorossim zwycięstwo i zarazem scudetto. Stadion szalał, chóralne śpiewy, tysiące powiewających flag, nastrój radości, euforii i niesamowitego szczęścia. Nie zmienił tego faktu nawet gol zdobyty kilka minut później przez gości autorstwa Di Vaio, którym absolutnie nikt się nie przejął.

Pięć minut przed końcem stało się coś, co można było przewidzieć – sędzia odgwiżdżał jeden z fauli, kibice zinterpretowali to jako gwizdek kończący mecz i z wszystkich stron wtargnęli na murawę. Spotkanie naturalnie zostało natychmiast przerwane. Na murawie pojawiło się kilkuset nieproszonych gości polujących na wszelkie pamiątki z tego wielkiego wydarzenia. Totti został bez spodenek, Zago, Samuel czy Buffon nie mieli nawet tyle szczęścia, zostając w samych slipkach. Kamery uchwyciły Francesco Tottiego, który minę miał nietęgą. Kibice na trybunach skandowali: „zejdźcie, zejdźcie, zejdźcie!!!” Także Carlo Zampa gorączkowo nawoływał: „Uwaga! Uwaga! Mecz nie jest jeszcze zakończony! Do akcji wkroczył nawet Fabio Capello, który wymownie i ekspresyjnie pokazał kibicom, że jeśli szybko nie wrócą na trybuny, mecz nie zostanie dokończony a zamiast fety może być rozpacz! Pomogło.

Jednak pojawił się kolejny problem – tym razem ze skompletowaniem strojów. Ostatecznie Buffon bronił bez rękawic w dziwacznej bluzie a Totti zagrał w spodenkach Candeli, czym wzbudził... entuzjazm Francuza. Mieliśmy zatem podwójnego Candelę na boisku. Wreszcie, po 10 minutach przerwy zawody zostały wznowione, jednak była to już li tylko parodia futbolu – gra toczyła się jedynie w środkowej strefie boiska, nikt nie myślał już o konstruowaniu akcji. Arbiter wreszcie zlitował się, dyskretnym znakiem wskazał zawodnikom Parmy by biegli w stronę szatni, a sam chwilę potem zagwizdał po raz ostatni – minutę przed upływem regulaminowego czasu. Piłkarze Romy zostali na boisku, pozwolili się rozebrać rozentuzjasmowanemu tłumowi po raz wtóry, po czym także zeszli do szatni. Wpływy z meczu były rekordowe – 4,1 mld lirów, jednak część tej kwoty trzeba było oddać Federcalcio jako surową karę za – nazwijmy to – spore niedociągnięcia organizacyjne. A potem była wielka feta na Circo Massimo, w której oprócz kilkuset tysięcy fanów uczestniczy piłkarze, rozebrana prawie do rosołu Sabrina Ferilli i śpiewający pięknie jak nigdy przedtem „Grazie Roma” Antonello Venditti.

Autor: RoMaO